Nr. 69. We Lwowie — Niedziela dnia 10. Marca 1895. **Rok XXXV.**

GAZETA NARODOWA

Przedpłata wynosi: **We Lwowie:** miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). **Na prowincyi** z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12. **Za granicą** kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15. **Prenumeratorowie** *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünangergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie n. M.** Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie:** Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Niecierpliwią się.

Lwów d. 9. marca.

Cały świat zajmuje się obecnie kwestyą t. zw. „chrześcijańskiego socyalizmu". Episkopaty francuski, belgijski i austryacki powysyłały najpoważniejszych z pośród swojego grona delegatów do Rzymu, ażeby wobec najwyższej głowy kościoła poczynić zbiorowe przedstawienia przeciwko rozmaitym objawom praktycznego zastosowywania doktryn chrześcijańskiego ruchu ludowego, niezgodnym z dotychczasowemi tradycyjnemi urządzeniami chrześcijańskich społeczeństw. Misya tych delegatów dostojnych nie poszła jednak gładko — niektórzy z nich już nawet wyjechali z Rzymu, nie uzyskawszy odpowiedzi, a wysłannik austryackiego episkopatu kardynał Schönborn, bawiący w Rzymie przeszło już od tygodnia, nie doczekał się jeszcze stanowczej odpowiedzi.

Widocznie krzyżują się w kuryi rzymskiej rozmaite prądy w tej sprawie. Ojciec św. polecił zebrać wszystkie akta, odnoszące się do kwestyi socyalnej i stosunku kościoła do niej i pod jego osobistem przewodnictwem zastanawia się nad nią grono najpoważniejszych referentów watykańskich. Według najświeższych doniesień, konferencye te zostały jednak przerwane — jak powiadają — z powodu lekkiego przeziębienia papieża, prace więc konferencyi mogą się przeciągnąć niewiadomo jeszcze jak długo.

Kto jednak najwięcej irytuje się powolnym przebiegiem tej sprawy w Rzymie?

Czy może katolicy, lub ich hierarchia duchowna, których z natury rzeczy powinnoby to najbliżej obchodzić, jak najwyższa władza kościelna rozsądzi tak doniosłego znaczenia spór zasadniczy?

W katolickich organach nie spotykamy się bynajmniej z wyrazami jakiegokolwiek zniecierpliwienia, że kurya rzymska nie kwapi się zbytecznie z wydaniem swojego orzeczenia. Katolicy wiedzą, że orzeczenia, które 250 milionów ludzi mają obowiązywać, nie mogą być wydawane zbyt pospiesznie, bez należytego rozpatrzenia i rozważenia. Dla katolików słowo Rzymu ma zanadto wielką wagę, ażeby oni mogli temu się dziwić, że kurya rzymska zanim orzeczenie wyda, pragnie oprzeć je na wszechstronnych informacyach.

Powolny proceder Watykanu przy załatwieniu biskupich memoryałów w sprawie socyalizmu chrześcijańskiego niecierpliwi jednak do najwyższego stopnia tylko tych, którzy zresztą nie mają i mieć nie chcą nic wspólnego z chrześcijaństwem w ogóle, ani też z żadnem ze stronnictw chrześcijańskich. Niecierpliwi tylko tych, którym zdawało się, iż kurya rzymska da się użyć, czyli raczej nadużyć, za narzędzie do zamaskowania i obrony pewnych rozkładczych prądów społeczno-ekonomicznych, o których obronie z pewnością nie myśleli katoliccy biskupi, gdy układali swoje memoryały, wymierzone przeciwko objawom braku karności duchowej w obozie skrajnej demokracyi chrześcijańskiej.

Oto kto? — *Neue fr. Presse* ubolewa najwięcej nad „nieudaniem się" misyi kardynała Schönborna w Rzymie — pomimo, iż z jej własnych doniesień okazuje się najdowodniej, że teraz w każdym razie jest jeszcze przedwcześnie mówić o udaniu się lub nieudaniu posłannictwa kard. Schönborna, skoro Rzym na przedłożony przez niego memoryał w ogóle jeszcze żadnej odpowiedzi nie dał!

Zkądże raptem wzięło się w organach giełdziarskich tak gorące zainteresowanie się prądami, nurtującymi we wnętrzu społeczeństw chrześcijańskich? Zkądże nagle *N. fr. Presse* tak gorąco zajmuje się losami pielgrzymki do Rzymu kardynała Schönborna, i dlaczego mu w swoich artykułach wstępnych nadawała tyle błogosławieństw na drogę?

Oto niewiadomo, na jakiej podstawie wyobraziły sobie koła żydowsko-kapitalistyczne, że episkopatowi austryackiemu nie leży nic więcej na sercu, prócz tylko żądania od Watykanu interwencyi przeciwko — antisemityzmowi... I to przypuszczenie rozczuliło tak nadzwyczajnie *Nową Pressę* i jej podobne organa, dla posłannictwa hr. Schönborna. Spodziewano się widocznie w tych sferach, że skoro tylko ks. kardynał Schönborn pojawi się w Rzymie, zaraz wyleci stamtąd grom na antysemitów, — grom, którego wrażenie mogłoby być później świetnie fruktyfikowanem na rzecz rozmaitych politycznych, społecznych — a co najważniejsza, kapitalistycznych interesów.

Omylono się jednak. *Neue fr. Presse* przekonała się, że chociaż wszędzie mogą się wcisnąć wszechpotężne wpływy giełdziarskie, to jednak błogosławieństwa lub nagany Rzymu nie są do nabycia nawet przez „grupę Rothschildowską..."

Dalecy jesteśmy od tego, ażebyśmy odważyli się uprzedzać orzeczenie Rzymu w sprawie socyalizmu chrześcijańskiego, — orzeczenie, którego nietylko cały świat katolicki z uszanowaniem oczekuje, ale które i dla niekatolików będzie posiadało wagę niezwykłą. Lecz na podstawie faktycznego przebiegu sprawy, dotychczas publicznie wiadomego, musimy zwrócić uwagę, iż wyraz: „socyalizm chrześcijański" obejmuje nieskończenie rozleglejsze pojęcia religijne, moralne i społeczne, niż zamknąć można w ciasnym zakresie słowa „antisemityzm".

Antisemityzm wyraża przeciwieństwo rasowe niesemitów z semitami, zawiść, płynącą z pobudek materyalistycznych, a wreszcie odrazę do szachrajstwa, wyzysku, chciwości i przewrotności żydów — jednem słowem same uczucia ujemne, mające swe źródło główne w sprawach pieniężnych. Nie da się zaprzeczyć, że w działaniach stronnictw, które wyznają zasady socyalizmu chrześcijańskiego, prąd antisemicki objawia się dość wybitnie. Lecz antisemityzm nie wyczerpuje pojęcia chrześcijańskiego ruchu ludowego.

Więc redakcyi *Neue fr. Presse* może wydawać się, że istotnie potężny ruch umysłów, objawiający się w społeczeństwach katolickich, a nad którego określeniem i osądzeniem właśnie teraz kurya rzymska pracuje, nie ma znaczenia, jak tylko o tyle, o ile chodzi o potępienie agitacyi antisemickiej. I niecierpliwi się organ giełdziarzy wiedeńskich, że Rzym dotąd jeszcze nie przemówił tak, jak on sobie tego życzy. Zapomina to pismo, że poza interesami „ekonomicznymi" które w antisemityzmie główną odgrywają rolę, jest jeszcze wiele, wiele innych zagadnień, dla chrześcijanina i katolika bezporównania doniośléjszych, niż kwestye materyalne.

Antisemityzm do kościoła nie należy: to kwestya rasy i rachunków pieniężnych. Do kościoła należy co innego...

Austryacki wiec rolniczy.

Wiedeń d. 8. marca.

Wczoraj poczęły się we Wiedniu obrady V. austr. wiecu rolniczego. Prawie wszystkie towarzystwa rolnicze przysłały delegatów, wszystkie też stronnictwa były reprezentowane. Imieniem rządu przybył na wiec minister rolnictwa hr. Falkenhayn z kilkoma wyższymi urzędnikami.

Zebranie zagaił wiceprezes wiecu br. Dobblhof wyrażając nadzieję, że rząd i minister nadal jak najdzielniej popierać będą uchwały wiecu. W odpowiedzi na to minister serdecznie powitawszy zebranych, podniósł, że tak on, jak i reszta jego kolegów z wdzięcznością przyjmą myśli na wiecu poruszone. Rząd już wiele w kierunku rolnictwa przedłożeń przeprowadził, a obecnie zwróci swą uwagę na obrady wiecu nad przedłożeniami o włościach czynszowych (rentowych) i o stowarzyszeniach zawodowych. Bądź co bądź, rolnictwo jeszcze i dzisiaj jest podwaliną państwa, już choćby ze względu na znaczną liczbę rolników, tudzież dlatego, że rolnictwo jest najtwardszą szkołą pracy i najprzedniejszym strażnikiem bojaźni Boga, nie liczy na zmienną fortunę, ale na zdobytą moralnie samoistność, więc też jest najwalniejszym oporem przeciw gwałtownym zmianom politycznym.

Po poświęceniu przez ks. Lobkowica słów żałobnego wspomnienia pamięci arcyks. Albrechta, jako jednego z największych i najgorliwszych ziemian austryackich, referował hr. Zedwitz o rządowych projektach ustaw co do tworzenia rolniczych stowarzyszeń zawodowych i tworzenia włości czynszowych. Referat znów zakończył hr. Zedwitz następującemi rezolucyami:

1) Organizacyę posiadłości ziemskiej i rolnictwa przez stowarzyszenia zawodowe uznaje się z powodów społecznych, ekonomicznych a także politycznych za konieczną:

2) Zasadę, aby wszędzie tworzono stowarzyszenia powiatowe i krajowe, i aby należenie do nich obowiązkowem było dla właścicieli posiadłości rolniczych, należy utrzymać i ustawą państwową wypowiedzieć.

Przepisy co do rozległości i rodzaju posiadłości, których właściciele do stowarzyszenia zawodowego należeć mają, co do wewnętrznej organizacyi i kierownictwa, co do rozległości dozoru władz, tudzież wpływu organów autonomicznych, mają być drogą ustawodawstwa krajowego wydane

Jako podwalinę do spełnienia idei włości czynszowych, należy zawodowe stowarzyszenia rolnicze pociągać dopiero wtedy, gdy wszechstronnie przeprowadzone i spodziewanymi sukcesami ekonomicznymi skrzepione zostaną i rękojmię trwałego istnienia podadzą.

3) Tworzenie włości czynszowych na podstawie przepisów, podanych w projekcie ustawy ministerstwa rolnictwa, uznaje się za nieodpowiednie do ziszczenia tego arcychwalebnego celu.

4) Ponieważ zaś zadłużenie posiadłości ziemskiej z każdym rokiem przerażająco się wzmaga, skutkiem nieodpowiadających jej istocie, nakładanych przez kapitał warunków, i ponieważ z powodu obowiązujących co do spadku, zwłaszcza w posiadłości rustykalnej przepisów ilość sprzedaży przymusowych ciągle się wzmaga i byt mających jeszcze posiadłość rolników coraz się pogarsza; uznaje V. wiec rolniczy za koniecznie pilne, aby przez państwo, a względnie poszczególne kraje — przy udziale mających się utworzyć rolniczych stowarzyszeń zawodowych i poszczególnych, należących do nich właścicieli ziemi — corychlej podjętą została sprawa konwersyi pożyczek hipotecznych, które pod nieodpowiedniemi dla gospodarstwa rolnego warunkami są intabulowane.

Del. Janda złożył w imieniu sekcyi Rady gospodarczej dla Czech i w imieniu czeskiego centralnego towarzystwa rolniczego następujące oświadczenie: „Jako ważny główny warunek pomyślnego skutku projektów rządowych o stow. rolniczych i o włościach czynszowych, uważamy oddanie onych sejmom pod obrady i uchwały w tem przekonaniu, że tylko sejmy są w stanie, zadość uczynić rozmaitym w tym względzie stosunkom królestw i krajów".

Del. dr. T. Pilat ze Lwowa wniósł do rezolucyi 3 następujący dodatek: „Instytucyę włości czynszowych należy urządzić niezależną od stowarzyszeń zawodowych, opierając się o publiczne zakłady kredytowe w ten sposób, iżby nietylko do powolnego umorzenia ciężarów hipotecznych, ale także kolonizacyi wewnętrznej i pomnożenia średniej posiadłości ziemskiej posłużyła."

Delegat Schweitzer wniósł w imieniu wiedeńskiego towarzystwa rolniczego: „Obowiązkowe zaprowadzenie rolniczych stowarzyszeń zawodowych ma być drogą ustaw krajowych ustanawiane. Członkami ich mogą w pewnych warunkach, zostać także osoby, nieposiadające ziemi. Władze polityczne I i II instancyi mają być obowiązane, w sprawach rolniczych zasięgać opinii tych stowarzyszeń zawodowych." (Wedle *Nowej Pressy* wnioski dr. Schweitzera opiewają inaczej, mianowicie oświadczają się one przeciw przymusowemu tworzeniu roln. stowarzyszeń zawodowych; a żądają wezwania ministerstwa rolnictwa, aby istniejące już towarzystwa rolnicze ze wszelkich sił popierało, a gdzie jeszcze nie istnieją, zakładanie ich i organizacyę forytowało).

Delegaci niemieccy z Czech dr. Schreiner i prof. Richter oświadczyli się z powodów narodowych przeciw wszelkiemu, na rzecz sejmów, ograniczaniu kompetencyi Rady państwa. Delegaci włościańscy Posch i Oberndorfer oświadczyli się przeciw przymusowi, ponieważby ztąd tylko nowe ciężary na włościan spadły.

W końcu komisarz rządowy stanął w obronie przedłożeń rządowych. Obowiązkowe stowarzyszenia należy zaraz tworzyć, nie czekając, aż samiż rolnicy o to u rządu się upomną, a sprawa ta, zdaniem naturalnie komisarza rządowego, przypada ustawodawstwu państwowemu, gdyż chodzi o instytucyę całe państwo obejmującą, sama dyskusya zresztą wykazała, że coś zrobić należy dla zorganizowania rolnictwa.

Na tem obrady wczoraj przerwano — na dzisiejszem zaś posiedzeniu nastąpiło głosowanie. Przedłożenie rządowe o tworzeniu włości czynszowych odrzucono, — a co do zawodowych stowarzyszeń rolniczych uchwalono rezolucyę, wedle której ma być wydaną ustawa państwowa, ustanawiająca krajowe i powiatowe zawodowe stowarzyszenia rolnicze, do których należeć mają przymusowo posiadacze nieruchomości rolniczych, przy możliwie największem uwzględnieniu istniejących organizacyj rolniczych i narodowego rozdziału w krajach o ludności mięszanej. Ustawodawstwu krajowemu ma być pozostawioną decyzya co do wprowadzenia w życie związków. Wniosek delegata wiedeńskiego towarzystwa rolniczego, o zupełne usunięcie przymusu, odrzucono.

Z Królestwa polskiego.

(Romanse wiejsko-gospodarcze. — Życie na prowincyi. — Jak się ściąga podatki. — Powszechne nauczanie).

Społeczeństwo rosyjskie przy zmianie osoby panującego poruszyło się także nadziejami powitania nowej ery. Przedstawiciele ziemstw, zajmujący się od tak dawna sprawami i potrzebami miejscowej ludności, mieli pretensyę do wzięcia udziału w rządzie państwa. Młody car, pod naciskiem wszechwładnej kamaryli, od razu rozwiał wszelkie rojenia, oświadczając krótko i węzłowato, że zamierza panować samowładnie, jak panował jego ojciec.

Tymczasem zamydla się oczy światu jakimiś pozorami działalności i reform, nie mogących doprowadzić do żadnych rezultatów; zaczyna się zabawka w komisye, zjazdy, obrady, gdy wszystko wali się na głowy. Jedną z takich zabawek jest zwołanie rady gospodarczej do Petersburga. Znakomicie charakteryzuje ją jeden z fejletonistów petersburskich: „Mało nadziei dają obrady rady gospodarczej — pisze on — sceptyczne przewidywania społeczeństwa sprawdziły się. Bywają fakta, których byt można tylko uznać, określić i położyć kropkę. Wszelkie nad niemi roztrząsania mogą tylko przysłużyć się sztuce krasomówstwa — w ogóle. Do rzędu tych należą „przeklęte kwestye" rady gospodarczej. Znaną jest powszechnie zabawka dziecinna „kaczuszki". Kaczuszki pojawiają się, pływają w skrzyneczce, ukrywają się i znów wypływają. Ruchy kaczuszek wywołuje muzyka, wydobywana za pomocą trzech strun ukrytych w skrzyneczce i korby. Podobne wrażenie sprawiają nam nasze „romanse wiejsko-gospodarcze". U przybyłych zdala członków, obznajomionych doskonale z położeniem rzeczy, objawiła się od razu silna niewiara w skuteczność teoretycznych projektów, i usłyszano ostrą krytykę dla opartych na biurokratycznej metaficye i scholastyce projektów. Te elementa ujawniły się głównie przy odczytaniu czysto akademicznej kwestyi: „o ważności wykształcenia teoretycznego". Elaborat ten, jeden z najważniejszych, zrobił zupełne fiasco; doznał on porażki nie dla tego, aby się nie zgadzano z jego wywodami, przeciwnie, wszyscy z góry przystawali na nie, lecz powodem odtrącenia był jego charakter tyczący się przyszłości, a nie tchnący tegoczesnością.

Kiedy w domu jest prawdziwie chory, nie przyda się na nic pocieszać go, że pod oknami będzie wzniesiony taras, na którym za lat dwadzieścia będzie mógł wysiadywać w cieniu i pić herbatę na świeżem powietrzu. Nie więcej zajęcia wzbudziły w członkach przyjezdnych projekta wzmocnienia piasków latających, albo projekt prelekcyi o rolnictwie. Jeden z członków powiedział, że nie pora na czytanie książek, a drugi dodał, że książek nawet nie ma, dopiero trzeba je napisać i wydrukować. Jeden tylko pan Szatiłow przyznał, że rozesłani na koszt rządu prelegenci, z książkami w kuferkach, będą mile widziani w zapadłych zakątkach prowincyi i przyniosą niejaką osłodę w gorzkiem życiu rolników. Będą to niejako pasterze duchowni, zalecający cierpliwość, objaśniający dla czego złe jest złem i że inaczej być nie może".

Między projektami powstał projekt uczenia nauczycieli wiejskich agronomii, aby oni swe wiadomości przelewali w uczniów. Daremnie oponował Dokuczajew, twierdząc, że nauczyciel wiejski ma bardzo trudne zadanie w nauczaniu czytania i pisania, że seminarya mają dość trudności w przysposobieniu dobrych nauczycieli, a nie agronomów, stolarzów, szewców, sadowników, pszczelarzów, bo tego wszystkiego żądano już od szkoły wiejskiej. Potem dopiero przyszły refleksye nad tem, że na 30 tysięcy nauczycieli wiejskich jest tylko 4 tysiące kończących seminarya, a reszta musi poprzestać na domowem wychowaniu. Dalej zastanawiano się nad tem, że nauka z dziećmi trwa tylko w ciągu miesięcy zimowych, że dzieci od 12 do 13 lat, uczęszczające zwykle do szkółek, zapominają wkrótce nawet nauki czytania, a nauk agronomicznych jeszcze prędzejby zapomniały.

Takie praktyczne projekty snują się po głowach teoretyków, a tymczasem o czem świadczy rzeczywistość? Oto co pisze w *Ruskiej Myśli* p. Iwaninkow w artykule pod nap. „Życie na prowincyi": „Cyfry wymowniejsze od słów; w powiecie kazańskim na 32.766 gospodarstw włościańskich okazało się, że połowa obywa się bez koni, tj. 13 464. W mamodyńskim powiecie był jeszcze większy procent, bo 44 prc. W gubernii saratowskiej statystyka odkryła 29 proc. gospodarstw bez koni, a 10 lat temu procent ten wynosił 19 prc, więc w ciągu dziesięciolecia wzrósł on o 33 prc. W woroneskiej gubernii ubyło grubego inwentarza 28 prc., a drobnego 43 prc. i tak dalej idą cyfry, a następnie autor pisze: „Są to zjawiska zbyt wielkiego znaczenia, aby można odkładać na później walkę z niemi. Aby uczynić walkę prawidłową, należy przedewszystkiem poznać przyczyny złego. Przyczynami ubytku inwentarza w gospodarstwach włościańskich są: 1) brak taniego kredytu w razie upadku, 2) sprzedaż przymusowa inwentarza dla opłat zaległości w podatkach i zaliczkach, 3) zbytnie rozdrobnienie ziemi, a stąd brak paszy i pastwisk.

Wszystkie te przyczyny znają ziemstwa, ale w jakiż sposób mogłyby im zaradzić? Nie w ich możności wytwe-

Old Logan.

przez

WILIAMA BLACK.

(Ciąg dalszy.)

Już nawet sąsiedzi zauważyli, że Logan stał się zamkniętym i tajemniczym; rzadko kiedy co mówił. Był przybity, zgnębiony, nie chciał mówić nawet o nabyciu udziału w kompanii połowu śledzi, a przecież wszyscy wiedzieli, jak bardzo ważną było to dlań rzeczą. Na wyspę rzadko jeździł, i zostawał w domu w najpiękniejszą porę.

W kościółku położonym przy drodze między Usgary i Harivaig, widziano nieraz Logana ze spuszczoną głową i słyszano ciężkie westchnienia z jego piersi. Jedni mówili, że osamotnione życie przy łowieniu homarów zrobiło z niego dziwaka, inni mówili, że widok tonącego człowieka zrobił na nim tak straszne wrażenie, iż zamącił mu umysł, a niektórzy mówili, że myśl wydania wnuczki z domu tak bardzo go przygnębia... po weselu przyjdzie znów do siebie.

— Dziadziuś — rzekła raz Jeannie do starca, gdy siedział wpatrzony w biblię zosłupiałym wzrokiem, — czy ci co brakuje?

— Tak! i nie może być już nigdy inaczej — odparł ponuro.

— Co ci jest dziadziu! — zawołała przestraszona, ale on nic więcej nie chciał mówić; na drugi dzień było jeszcze gorzej.

Sąsiedzi gromadkami się zbierali i dopytywali Jeannie, ale i ona nie umiała wyjaśnić tego zagadkowego zachowania się starca.

Pewnego dnia wreszcie rzekł Logan:

— Jeannie, coś ci powiem.

Słucham dziaduś!

Jesteś dzielną dziewczyną, i będziesz dobrą żoną i gospodynią. Arekie jest porządnym człowiekiem, nie mogę lepszego wybrać na męża dla ciebie. Nie mów o tem nikomu ani dziś wieczór, ani jutro rano. Ja jutro odjeżdżam.

Jeannie w pierwszej chwili oniemiała z przerażenia a potem zawołała:

— Odjeżdżasz?

— Tak jest — odparł starzec, a łzy wielkie błyszczały na jego twarzy staczając się po policzkach. — Jadę do Greenok, może potem dalej, może nigdy już nie wrócę do Harivaig. Byłaś dobrem dzieckiem, będziesz dobrą żoną.

— Dziaduś! — krzyknęła przerażona — odjeżdżasz skutkiem mnie?! Dlatego, że ja za mąż wychodzę?

— Nie, nie dlatego. Jestem kontent, że będziesz miała dom własny, i męża, który będzie miał o tobie staranie. Muszę jechać; na nicby ci się nie zdało, gdybyś nawet znała powód. Jak cię będą pytać, powiedz, że na „Dunarze" pojechałem na południe. Bądź zawsze uczciwą Jeannie!

Wszystkie jej przedstawienia i prośby były daremne; żadnej nie dostała odpowiedzi. Nakazał jej milczenie, a na drugi dzień o świcie, gdy wszyscy jeszcze spali, słyszała Jeannie ciche skrzypnięcie drzwiami...

Starzec wyszedł.

II.

Stary Logan wiele dziwów widział podczas swej podróży na morzu, ale największy podziw wzbudził w nim wieczorny wjazd parowca do portu. Nie widział nigdy jeszcze wielkiego miasta, a chociaż i teraz w zmroku widzieć go nie mógł, to przecież przypominały mu długie rzędy świateł, błyszczące w dali na wzgórzu żółte płomienie, duże białe światła i zielone lampy oświecające port i rzucające blaski na czarne niebo. Gdy Logan pomost przekroczywszy znalazł się wśród tłumu ludzi i rozmaitych postaci spieszących na wsze strony, stanął na wybrzeżu ze swoim węzełkiem i nie wiedział co z sobą począć.

Chciał natychmiast udać się na pokład parowca, który miał na drugi dzień odpłynąć do Ameryki, ale gdzie go szukać? Majtkowie „Dunarzy" mówili mu, że do Anglii płynie „Buchor Line" — wielki parowiec; ale gdzie on stoi? Kogo o to pytać? Stał przerażony, zmieszany, niezdecydowany i patrzył przed siebie jak we śnie. Wreszcie puścił się w drogę. Na wszystkich ulicach panowała cisza, jakby wszystko wymarło. Odważył się wprawdzie zatrzymać dwu czy trzech przechodniów, ale żaden z nich nie zatrzymał się, i nie zadał sobie trudu, aby staremu na łamaną jego angielszczyznę dać jaką odpowiedź. Jeden wreszcie bardziej uprzejmy od innych, stanął, wysłuchał żądania starego i odrzekłszy krótko: „jutro odchodzi" szybko się oddalił. Musiał tedy noc przepędzić w tem strasznem miejscu.

Przypatrywał się dokładnie i rozważał, czy w którym z nich mógłby zażądać noclegu. Podróżna sakiewka jego nie była przepełnioną, musiał więc ostrożnie działać, bo wiedział, że czeka go daleka droga. Przepędzić noc pod gołem niebem, na otwartem morzu, albo na samotnem wybrzeżu, nie przychodziłoby mu tak trudno, jak na tych hałaśliwych ulicach miasta. Szedł ciągle naprzód, skręcił w ulicę jasno oświeconą, a tłumy ludzi płynęły tam i sam jak fale morskie; na bruku obok wystaw sklepowych panował ścisk hałaśliwy. Wesołe krzyki, śpiewy, turkot powozów i karet odurzyły samotnego mieszkańca odludnej wyspy. Ocknąwszy się, rzekł sobie, że pewniejszym czuć się będzie w pobliżu morza, i skręcił w boczną uliczkę w kierunku portu. Gdy uszedł kilka kroków, usłyszał z oddalenia głosy jakieś; śpiewy mięszały się z tonami harmonium; nagle dwie postacie wyłoniły się z ciemności, jedna z nich wyła, udając śpiew, rozciągała i zsuwała harmonium i wywijała nogami, druga biegnąc za nią, krzykiem i przekleństwem usiłowała skłonić pierwszą do zatrzymania się. Byli to rośli, muskularni chłopacy, widocznie robotnicy portowi. Zbliżywszy się do Logana zatrzymali się; jeden o chmurnem wejrzeniu wydarł z rąk harmonium swemu towarzyszowi, drugi zaś widocznie tylko, aby ulżyć swemu humorowi, krzyknął na Logana, dokąd zmierza i czego szuka w tej stronie?

Stary nie przeczuwając nic złego, łamaną angielszczyzną opowiadał, że oczekuje na parowiec, bo chce nazajutrz rano pojechać do Londynu, a nie odważa się nikogo prosić o nocleg. Hałaśliwy muzyk przestał śpiewać i grać.

— Ty stara herbatnico — zawołał z rubaszną wesołością — czego szukasz! czyż nie wiesz, że mój oto przyjciel jest właśnie kapitanem okrętu, na którym chcesz jechać? Po cóż mam łgać, „Glasca" powróciła dopiero wczoraj i spoczywa swobodnie na kotwicy, czemuż tam nie pójdziesz i nie postarasz się o legowisko na pokładzie?

— Czyż mogę to zrobić? — zawołał stary, najgorętszem życzeniem jego bowiem było pójść na pokład i tak ukryć się przed okiem ludzkiem.

— Czemużby nie? — odparł nieznajomy, podczas gdy towarzysz jego nadsłuchując ponuro przed siebie patrzył. — Oto mój przyjaciel, kapitan okrętu; odezwij się grzecznie do niego, a natychmiast weźmie cię na pokład... pieniądze na bilet jazdy masz przecież przy sobie.

— Tak — odparł stary.

— Może nawet co więcej?

— Być może — odrzekł rybak wahająco.

— Musisz złożyć opłatę za cały bilet, zanim wsiędziesz na okręt, taki już zwyczaj na tej drodze, zauważył muzykant tonem kupieckim — najlepiej byłoby gdybyś zaraz poszedł do mieszkania kapitana, to niedaleko, tam załatwimy interes, a potem udasz się na pokład. Nie radziłbym ci w twoim wieku nocować samotnie na ulicach w Greenock.

Old Logan i teraz jeszcze nie obawiał się niczego. Widywał kapitanów okrętowych, którzy nie lepiej i nie inaczej byli ubrani jak te dwa nicponie, a nie wiedział jak wielka zachodzi różnica między komendantem rudery a kapitanem parowca linii Auchor. Chęć dostania się na pokład okrętu, który miał go zawieść do celu podróży, odbierała mu spokój i sąd o sytuacyi. Szedł tedy bez namysłu różnemi ulicami, aż stanęli koło sztachetów przed bramą. Ciemności panowały tu zupełne, muzykant szedł naprzód, Logan ostrożnie postępował za nim, a kapitan zamykał pochód. Szli po jakichś krętych schodach, i dobili wreszcie do izby zupełnie niezamieszkałej, stół i kilka ławek stanowiło całe umeblowanie. Umysł Logana zajęty był wyłącznie myślą o parowcu, i wcale nie zwracał uwagi na otoczenie.

(D. n.)

rzenie łatwego kredytu, ani wprowadzenie ubezpieczeń od upadku. Nie od nich zależy sposób ściągania podatków. One nie mogą też przymnożyć ziemi i łąk. Ale oto jeszcze lepszą ilustracyę podaje *Kijowskie Słowo* do życia na prowincyi:

„W połtawskiej gubernii starszyna gminy taszańskiej, chcąc zapewne przypodobać się władzom wyższym, wymyślił sposób egzekwowania zaległości podatkowych, przypominający czasy Birona. Do kancelaryi gminnej powołuje się tam obywatela i rozkazuje mu natychmiast płacić zaległości. Skoro obywatel prosi jeszcze o zwłokę, każą mu włazić pod piec, gdzie przebywają stale kury i prosięta na wpół przegniłej słomie, i tam musi on leżeć, dopóki rodzina nie wykupi uwięzionego. Naturalnie wykup następuje natychmiast, choćby gospodarstwo trzeba było narazić na niechybną ruinę, boć leżenie w miejscu nie dla ludzi przeznaczonem, w obec tłumu gospodarzy, przybywających na sprawy, nie jest do zniesienia nawet dla rosyjskiego chłopa.“

Takie to bywają fakta rzeczywiste obok mrzonek, któremi zabawiają się w Petersburgu. Zamarzono tam także o nauczaniu powszechnem. Może to młody car po rozmowie z żoną, dziwiącą się, że Rosya stoi tak daleko po za Europą zachodnią, rzuca podobne projekty. Projekta bardzo piękne, ale rozbijające się jak bańki mydlane o rzeczywistość.

Oto jakie żądanie postawiła komisya, wysadzona przez ziemstwo gubernii saratowskiej, w celu przeprowadzenia powszechnego nauczania: 1) aby rząd asygnował z kasy państwa corocznie 120 tysięcy rubli jako zapomogę dla ziemstwa; 2) ustanowienie stałej rady nauczania ludowego; 3) przeprowadzenie spisu dzieci zdolnych do nauki; 4) zbieranie coroczne informacyi o postępach nauczania; 5) asygnowanie po 5 tysięcy rubli corocznie na budowę nowych szkół; 6) progresywne powiększenie płacy nauczycielom; 7) udzielanie powiatowym ziemstwom zapomóg na otwieranie czytelni szkolnych; 8) utworzenie dla nauczycieli letnich kursów naukowych; 9) wystaranie się o klasy paralelne obok szkółek ziemskich. Niezawodnie środki takie wiodłyby szybko do celu, ale ileż to pieniędzy państwo musiałoby wykładać, gdyby wszystkie gubernie podobne warunki postawiły? Trudno to przyjdzie pogonić teraz, co się zaniedbało dotychczas. Zachód rozumiał to, że trzeba zaczynać od oświecenia narodu i dlatego wszystko poszło prawidłowo, a w Rosyi wszystko idzie na opak.

A. M.

Proces polityczno-prasowy.

Cieszyn d. 9. marca.
(Telegr. *Gaz. Nar.*)

W dalszym ciągu wczorajszej popołudniowej rozprawy domagał się obrońca Stojałowskiego ponownego jeszcze przesłuchania proboszcza ks. Koziara celem stwierdzenia, że Gawronowa jest umysłowo chorą i takowa nie odwołała owego doniesienia, ale zaprzeczyła, jakoby oskarżenie Stojałowskiego było prawdziwem.

Prokurator oświadcza, iż wspomniany list gotów jest przedłożyć. Gawronowa położyła ten list z różańcem na ołtarzu, dołączając insygnia bractwa, do którego należy, motywując to tem, że jest niegodną używać ich dalej, pozostawała bowiem w karygodnych stosunkach z oskarżonym. Drugi list, w którym prosi o cenzury kościelne na Stojałowskiego, posłała do arcybiskupiego jen. wikaryatu.

Obrońca w odpowiedzi podnosi z naciskiem, że władze kościelne dlatego na podstawie wzmiankowanego listu nie przedsięwzięły żadnych dochodzeń, bo dowiedziały się na pewne, że Gawronowa cierpi na obłąkanie. Obrońca obstaje przy wniosku przesłuchania ks. Koziara jeszcze na te okoliczności.

Trybunał po naradzie wnioskowi temu odmówił. Obrońca zażądał tedy odczytania pełnego pochwał dla Stojałowskiego listu kardynała arcybiskupa Koppa, do którego archidyecezyi Cieszyn należy.

Po tem intermezzo, nie należącem właściwie do sprawy, przystąpiono do dalszego słuchania świadków na prowadzony przez Stojał. dowód, iż pisząc o dziejących się nadużyciach i znęcaniach nad robotnikami w arcyksiążęcej kamerze, miał słuszność.

Matka Gawronowej, przesłuchiwana jako świadek, opwiadała jak bezlitośnie Gawronów wyrzucono z mieszkania należącego do arcyksiążęcej kamery za to, że Gawron wdawał się ze Stojałowskim. Wyrzucono ich w zimie, skutkiem mrozu dziecko się przeziębiło i następnie umarło. Na zapytanie dlaczego Gawronowie nie wynajęli sobie zaraz gdzie indziej mieszkania, odpowiada, że ze strachu przed zarządcą hutniczym nikt im mieszkania wynająć nie chciał.

Przesłuchiwani następnie świadkowie Widenka, Dolezitek, Bote, Kaiser i Mitręga, zaprzysiężeni, zeznali, że po długoletniej słożbie w Trzyńcu, zostali z rodzinami bezlitośnie wyruceni za drobne przewinienia, jak np. agitacyę wyborczą, wyrządzenie kilkucentowej szkody i t. d. Mitręga, będąc chorym, nie mógł pewnego razu pełnić służby, inżynier dał mu w twarz i wyrzucił go ze służby. Mitręga na skargę, zaniesioną do zarządcy hut p. Oehlweins, nie otrzymał żadnej satysfakcyi, przeciwnie Oehlwein zatwierdził ukaz inżyniera. Robotnik Bote, który jako dozorca pobierał wynagrodzenia dziennego 70 ct., został napędzony, bo obok tego trudnił się... naprawą zegarków.

Przy rozpatrywaniu punktu oskarzenia, dotyczącego broszury „Bogiem a prawdą“. Stojałowski w dłuższem przemówieniu wykazywał, przytaczając poszczególne fakty, iż jeśli jaka nienawiść w nim przeciw pewnym osobistościom istnieje, to wywołaną ona została niesprawiedliwościami i gwałtami na jego osobie wykonywanemi. „Od 15 lat maltretują mnie — mówił — rujnują finansowo, więżą, chcąc mnie zgiąć i zrobić ze mnie manekina jak już ich tyle narobiono albo mnie złamać“.

Wieczorem zamknięto postępowanie dowodowe. Dziś nastąpią wywody prokuratora, obrońcy, oskarżonego i prawdopodobnie zapadnie nad wieczorem wyrok.

Cieszyn d. 9. marca.
(Telegram Gaz. Nar.)

Dzisiaj przedłożył trybunał ławie przysięgłych aż 39 pytań dotyczących winy Stojałowskiego, Hemplowej, Studenckiego i Szpytki w kierunku podanych w akcie oskarzenia zbrodni i występków.

Prokurator przemawiał trzy godziny, popierając oskarzenie. W mowie swej przyznał, że Badeni istotnie nakazał wychodzące i cenzurowane w Cieszynie gazetki Stojałowskiego *Wieniec*, *Pszczółkę* i *Dzwon* wstrzymywać w Galicyi i na nowo cenzurze poddawać.

Zarządzenie to usprawiedliwia prokurator tem, że w gazetkach Stojałowskiego, wydawanych na Śląsku, omawiane były przedewszystkiem sprawy galicyjskie, a że często Stojałowski używał przenośni, nie sposób więc było prokuratorowi cieszyńskiemu, nieobeznanemu ze stosunkami i sprawami galicyjskiemi, zoryentować się o co rzecz idzie. Gazetek w Cieszynie nie konfiskowano, gdy była mowa o „hrabiu Kaziu“, nie wiedziano bowiem czy to się odnosi do kogo specyalnie, czy też jest tak bezosbowo użyte, jak np. „barczysty Michałko.“

Popołudniu rozpoczął przemawiać sam oskarzony Stojałowski, poczem mówić będzie jeszcze obrońca.

Werdyktu ławy przysięgłych i wyroku nie można się spodziewać wcześniej, niż późno w noc.

Młodzież przed sądem.

Tarnopol 8. Marca.
(Sprawozdanie *Gaz. Nar.*)

W dalszym ciągn wczorajszej rozprawy przebieg przesłuchania świadka Kogutyńskiego był następujący:

Radca Poźniak: Czy oskarzony Zubczewski rzucił portretem cesarza ze złością i mocą na ziemię?

Sw. Kogutyński: Nie z mocą, tylko, tak...

Sędzia przys. Zawadzki: Swiadek raz mówił, że Zubczewski rzucił a drugi raz, że upuścił portret cesarski, — to nie jest wszystko jedno, proszę stanowczo powiedzieć.

Sw. Kogutyński: Tego na pewne nie mogę powiedzieć, mnie się zdawało, że rzucił.

Następnie gdy zaczęto świadka wypytywać, jak się rzecz miała ze spowiedzią i o ks. Librewskiego — prokurator zażądał głosu i powiedział między innemi: Obrona od czasu do czasu urządza napaści na ks. Librewskiego, wyciągając od świadków i oskarzonych zeznania co do jego osoby a rozprawa ta nie toczy się ani o ks. Librewskiego ani o spowiedź.

Obr. Dulęba prosi o zanotowanie przemówienia prokuratora do protokołu i zaznaczywszy, że pomiędzy prokuratorem a obrońcą nie ma żadnej różnicy i że ustawa wyraźnie powiada o równości obu stron, odpiera twierdzenie prokuratora, jakoby urządzano jakieś „napaści na ks. L.“ i wobec tego raczej przemówienie prokuratora musi nazwać napaścią. W końcu obrońca żąda, aby przewodniczący wezwał prokuratora do porządku.

Obr. dr. Lilien przychyla się do wywodów dr. Dulęby a dr. Soroń żąda odczytania listu Kogutyńskiego do ks. Librewskiego.

Prokurator oświadcza, że nie pamięta czy użył słowa „napaści“, przyznaje natomiast, że obrona dąży ciągle do tego, aby zeznania świadków obciążające oskarzonych udowodnić jako nieprawdziwe.

Obr. dr. Dulęba: Toż to jest zadanie obrony.

Przew. oświadcza, że pozwolił na te wywody obrońcom i prokuratorowi, aby zaznaczyć równość ich w obec sądu, odmawia natomiast żądaniu wezwania prokuratora do porządku.

Obrońcy zażądali przerwy celem narady, co mają uczynić wobec tego, że ich słusznym żądaniom nie dano posłuchu.

Obr. Dulęba po powrocie z narady oświadcza: *Wobec tego, że naszym żądaniom nie stało się zadość i p. prokuratora nie wezwano do porządku, chcieliśmy gremialnie opuścić ławę obrony — lecz z obowiązku obywatelshiego tego uczynić nie możemy, zostajemy tedy, ale pod wrażeniem, że naszym nader słusznym żądaniom nie stało się zadość.*

Przystąpiono do przesłuchania świadka Sew. Romanicy. Na zapytanie co mu wiadomo o sprawie obrazy majestatu — odpowiada: Krzyworączka i Bieniecki mówili „Franio — Józio“, ale dodatku do tego żadnego nie słyszałem. Oskarżony Bieniecki zauważa na to, że użył tych słów w opowiadaniu anegdotki.

Dalszy świadek Michał Wrzak potwierdza również to wyrażenie się Bienieckiego a raz nawet tenże zrobił jakiś dodatek do słów „Franio — Józio“. Inne zeznania swoje złożone w śledztwie, uznaje świadek jako niepewne, bo nie słyszał sam tego, ale tylko mówił mu Kogutyński.

Popołudniu przesłuchiwano jeszcze świadków co do oskarżenia o obrazę majestatu. Jakób Cetner, uczeń IV r. seminaryum zeznaje, że osk. Krzyworączka, wyrażając się poufale o monarsze lub robiąc rozmaite komiczne miny, nie czynił tego w zamiarze obrazy majestatu, ale z przyzwyczajenia, chorował bowiem na komika i chciał być zawsze komicznym.

Oskarżony Krzyworączka przyznaje, że zwrotów poufałych używał przedewszystkiem, opowiadając anegdotki z czasów pruskich.

Następnie przesłuchano dozorcę więzień Wojciecha Małkiewicza co do zeszytu, który znaleziono pod oknem kaźni Borzemskiego, a zapomocą którego chciał się tenże porozumieć z współoskarżonym Bienieckim. Po całym szeregu pytań ze strony obrońcy Dulęby i Borzemskiego, przyznał Małkiewicz, iż tą drogą porozumienie było niemożliwe, bo cele więzienne Bienieckiego i Borzemskiego były w innych stronach.

Odczytano różne akty a między tymi odezwę Rady szkolnej kraj., mocą której Zubczewski, Krzyworączka, Habin i Bieniecki zostali wydaleni ze wszystkich seminaryów, jako chłopcy złej konduity, którzy używali gorących trunków i obcowali z osobami podejrzanemi.

Obr. Landau zażądał odczytania protokołów konferencyi nauczycielskiej w tej sprawie.

Tarnopol 9 marca.

Na dzisiejszej rozprawie obr. Dulęba poparł wczorajsze żądanie swego kolegi obr. Landaua, o odczytanie aktów konferencyi nauczyc. Trybunał po naradzie nie uchwalił odczytania owych referatów konferencyjnych, obrońcy ograniczyli się więc do wezwania świadka w tym kierunku p. Michałowskiego, dyrektora seminarum w Tarnopolu, lecz i do tego żądania Trybunał się nie przychylił.

Obr. Landau zażądał zawezwania świadka profesora seminaryum Zubczewskiego, skoro pierwsze dwa wezwania nie zostały uwzględnione, dalej profesora Szafrana, który jako 20 letni nauczyciel zna stosunki tutejszego seminaryum.

Prok. sprzeciwia się zawezwaniu obu tych świadków.

Sędzia przys. dr. Mandel imieniem ławy przysięgłej żąda również przesłuchania dyr. Michałowskiego, by tym sposobem wyrobić sobie opinię o tej tu zasiadającej na ławie oskarzonej młodzieży i o jej dawnem zachowaniu.

Trybunał jednak nie przychyla się do wniosku ławy przysięgłej na przesłuchanie dyr. Michałowskiego oraz odmówił wnioskowi obrony na przesłuchanie prof. Szafrana i Zubczewskiego.

Obr. Landau imieniem obrony zrzeka się odczytania świadectw oskarzonych, natomiast żądał odczytania świadectw dyrekcyi seminaryum dla Rembisza, Kogutyńskiego i Urbana.

Prok. wnosi o odczytanie zeznań Bałazińskiego.

Obr. Löwenstein imieniem obrony sprzeciwia się temu, a trybunał uchwalił nie odczytywać zeznań Bałazińskiego.

Prok. mimo odmowy ponownie prosi o odczytanie.

Obr. Löwenstein żąda odczytania uchwały Izby radnej, która nie znalazła podstaw do ścigania jodsądzych o zdradę stanu, a to dla pouczenia ławy przysięgłej w tym kierunku.

Rozprawa trwa dalej.

Sala sądowa przepełniona dziś publicznością, która objawia wielkie zainteresowanie rozprawą. W sali gorąco dochodzi do 26 stopni Rm

Również i w całem mieście spostrzegać się daje olbrzymie zajęcie tokiem rozprawy a nawet pewne rozgorączkowanie tą sprawą.

KRONIKA.

Lwów dnia 9. marca

W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonajmy utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Zapiski osobiste. P. Jan Styka, artysta-malarz, wyjechał na wschód. Celem wycieczki artysty jest Palestyna.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficyała pocztowego Romualda Wilusza w Krakowie, kontrolorem kasy pocztowej w Samborze.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Wiktora Łempickiego z Sanoka do Lwowa.

Cesarz udzielał wczoraj audyencyj i między innymi przyjął z Polaków: członka izby panów Jana hr. Stadnickiego i dyrektora urzędu budownictwa miejskiego we Lwowie p. Hochbergera.

Ruch pociągów z powodu śnieżnych zawiei został na szlaku Lwów-Bełzec, oraz na szlaku kolei lokalnych Hadikfalwa Radowce zastanowiony, oraz wstrzymano ruch pociągów towarowych na szlaku Stryj Ławoczne.

„Mniej-więcej“. Na czele numeru piszemy dziś o sprawie stanowiska Watykanu względem zasad chrześcijańsko-socyalnych. *Neue fr. Presse*, która w jednym artykule ubolewa, że Watykan nie wystąpił dotąd ostro przeciw socyalizmowi chrześcijańskiemu i łączącemu się z nim często antisemityzmowi, w drugim zaś wyraża nadzieję, że to się niebawem stanie, ogłasza obecnie pismo, jakie ks. Lichtenstein miał otrzymać od kard. sekretarza stanu Rampolli w sprawie zażądania uznania austr. stowarzyszenia chrześcijańsko - socyalnego. Odpowiedź ks. kard. Rampelli brzmi wedle *Neue fr. Presse* mniej więcej tak: „Ojciec św., sądząc na podstawie przedłożonego mu statutu, nie mógł celów stowarzyszenia zganić, owszem musiał je uznać i pochwalić. Dowiedział się jednak ku wielkiej swej boleści, że cele te następnie zostały zaniedbane, i stowarzyszenie zaprzestało swej religijno-humanitarno-chrześcijańskiej działalności, a natomiast dało się porwać namiętnościom, których kościół w żaden sposób ścierpieć nie może. Ojciec św. żąda przeto zapewnienia, że stowarzyszenie wróci do swych pierwotnych celów, działalność swą ograniczy do dzieł chrześcijańskiej miłości, a więc jedynie i wyłącznie do opieki i ochrony ubogich i uciśnionych, i ludziom da przykład panowania nad samym sobą i umiarkowania tych cnót, których oni najwięcej potrzebują. Jeżeli Ojciec św. otrzyma to zapewnienie, wówczas nie będzie się wahał takim bogobojnym dziełom udzielić swego błogosławieństwa“.

Znowu usiłowane otrucie. Wczoraj wieczorem o g. $\frac{1}{2}$7 przechodząc ulicą Gródecką ujrzał p. Janowicz, urzędnik kolei, młodą parę idącą chodnikiem i żywo z sobą rozmawiającą, W chwili gdy mijali kamienicę pod l. 14, mężczyzna podniesionym nieco głosem zawołał do swojej towarzyszki: „Odczep się odemnie ty waryatko!“ i pospieszywszy krokiem poszedł dalej, zostawiając ją samą. Zażenowana panienka wbiegła do sieni. P. Janowicz jakby w przeczuciu jakiejś tragedyi, na chwilę zatrzymał się był przed domem, a usłyszawszy w kilka sekund później bolesny okrzyk z sieni wspomnianego domu, wszedł tamże. Tu ujrzał dziewczynę leżącą na ziemi z próżną flaszeczką w ręku, wijącą się w strasznych bolach. P. Janowicz począł wołać o pomoc, a nadto posłał do najbliższego telefonu, aby wezwano stacyę ratunkową. W kwadrans przybyło też istotnie pogotowie na miejsce wypadku, a widząc że każda chwila zwłoki w ratunku grozi niebezpieczeństwem, zażądali po złożeniu chorej na noszach, od mieszkańców o pozwolenie wniesienia nieszczęśliwej denatki do jakiejś izby. I rzecz to niebywała a godna publicznego podniesienia, że nagle drzwi wszystkich niemal mieszkań zamknęły się. Dopiero jedna z lokatorek drugiego piętra, dowiedziawszy się o wypadku, ofiarowała schronienie nieszczęśliwej chorej. Pomimo zbiegowiska i tłumów zalegających całą ulicą, nie znalazł się też nikt, ktoby na wezwanie medyków pospieszył z pomocą przeniesienia chorej, a z oburzeniem zanotować musimy, że z pomiędzy wyrobników bliżej stojących w tłumie odezwał się któryś: „Jak nam zapłacicie to pomożemy wynieść“. Wobec tego sami medycy przy pomocy p. J. wynieśli chorą na drugie piętro, gdzie rozpoczęto ratunek. Po zastosowaniu pompy żołądkowej i antidotów, zdołano w dwie godziny przyprowadzić chorą do przytomności o tyle, że można było pomyśleć o jej przeniesieniu do szpitala. W drodze na zapewnienia, że nic groźnego i że będzie jej dobrze, odpowiedziało dziewczę: „chyba na tam tym świecie“. Denatka jest młodą, przystojną dziewczyną, elegancko była ubrana a nazywa się Helena P.

Dwa ognie kominowe wybuchły wczoraj. Jeden w domu przy ul. Sykstuskiej l. 10 o godz. 4. popoł. a drugi przy ulicy Solnej 7 o godz. $\frac{1}{2}$7 wieczorem. Oba wnet ugaszono.

Dobry synalek. Wczoraj na żądanie Grzegorza Kirschbauma zamknięto do aresztu policyjnego jego syna Juljusza, który niezliczoną ilość razy umykał z terminu i włóczył się ze znanymi złodziejami a napomniany przez ojca, zelżył go i zabierał się do bicia.

Kradzicże. Aresztowano służącą Annę Terlecką, za kradzież 22 zł. na szkodę chlebodawczyni. — Przytrzymano Maryę Pokorywcia przy sprzedaży broszki złotej z perłą i podobizną jakiegoś świętego, umieszczoną w medaljonie, którą miała znaleść przed 3-ma tygodniami na Hołosku w domu p. Sawickich. — Wreszcie uwięziono wczoraj stróżowę domu pod l. 3 przy pl. Gołuchowskich, jako podejrzaną o okradanie lokatorów i notowaną złodziejkę Maryę Bazylewicz, która kupując mięso u rzeźnika przy ul. Zamarstynowskiej 16, ściągnęła mu zarazem 20 zł.

Ofiara wypadku kolejowego Józef Gola, o którym donosiliśmy przed dwoma dniami, po amputacyi nogi ma się o tyle lepiej, że lekarze mają nadzieję utrzymania go przy życiu.

Zmarł w więzieniu tarnopolskiem Teodor Rudy, zasądzony za uczestnictwo w kradzieży 24.000 zł. popełnionej przez jego syna Antoniego Rudego na szkodę tarnopolskiej Kasy oszczędności. Zmarły miał być niebawem wypuszczony z więzienia, kończyła mu się już bowiem naznaczona kara.

Konfiskacie uległy dwa ostatnie numery *Nowej Reformy* a mianowicie numer z czwartku skonfiskowano za sprawozdanie z procesu przeciw ks. Stojałowskiemu w Cieszynie, a numer wczorajszy z piątku skonfiskowano za sprawozdanie z procesu przeciw młodzieży w Tarnopolu.

Zwinięto urząd pocztowy w Gawłowie nowym (pow. bocheński). Z tego powodu przydzielono na razie miejscowości Bogucice i Dębina do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Uściu solnem, a miejscowości Gawłów nowy i stary, Majkowice nowe i stare, Ostrów królewski i szlachecki, i Zatoka do okręgu doręczeń urzędu pocztowego i telegraficznego w Bochni.

Zgromadzenie urzędników kolejowych. Związek urzędników, urzędników pomocniczych i najniższych oficyalistów austryackich kolei, odbył w Wiedniu 7. b. m. walne zgromadzenie, w którem wzięli udział i posłowie do parlamentu Hoffmann v. Wellenhof i Polzhofer. Najpierw urzędnik kolejowy p. Naske zdał sprawozdanie z poczynionych kroków w sprawie postanowień ostatniego wiecu związku urzędników kolejowych. Deputacya osobna udała się do ministra prezydenta Windischgraetza, do ministrów Plenera i Wurmbranda i wręczyła im memorandum zawierające życzenia i żądania związkowych Wszyscy ministrowie przyjęli deputacyę nadzwyczaj przychylnie i obiecali uwzględnienie słusznych zażaleń związku. Rano przed posiedzeniem wręczyła deputacya podobne memorandum prezesom wszystkich zarządów kolejowych, a także prezydentowi jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych Bilińskiemu. Co do kwestyi stanowiska dyurnistów i sprawy pobierania dodatków na mieszkanie, to p. Biliński przyrzekł uwzględnić je w granicach możliwości. Urzędnicy kolejowi powinni mu być wdzięczni za to przyrzeczenie (oklaski). Następnie sprawozdawca oświadcza, że ciężkiemu położeniu urzędników kolejowych nie są winne zarządy ale towarzystwa akcyonaryuszów; sztucznie wywoływane podniesienie wartości akcyj usknteczniu się kosztem urzędników i robotników kolejowych. Jest tedy do życzenia, żeby wszystkie koleje prywatne przeszły w ręce rządu, coby zaradziło złemu stanowi rzeczy niewątpliwie (żywe oklaski). Poseł Polzhoffer wyraził następnie zdanie, iż upaństwowienie wszystkich kolei jest dla rządu absolutną koniecznością, jeżeli chodzi o polepszenie losu urzędników kolejowych; on zaś sam oświadcza się z gotowością silnego poparcia tej sprawy w parlamencie. Urzędnik kolejowy p Nagel powiedział następnie, że posłowie mniejszości trzymają zawsze stronę urzędników, gdy jednak znajdą się w większości, zapominają z zasady, o obietnicach pierwej uczynionych. Poseł Wellenhof zapewniał także, iż dążenie związku popiera szczerze w komisyach. W końcu uchwalono rezolucyę w której związkowi wyrażają nadzieję, że Rada państwa poweźmie przecie inicyatywę polepszenia losu urzędników kolejowych; postanowiono również wręczyć memorandum obu Izbom.

Dymisya hr. Stolberga. Z wielu stron zarzucano poprzedniemu pruskiemu ministrowi spraw wewnętrznych, hr. Eulenburgowi, że swojego czasu zamykał oczy na agitacyę wyższych urzędników administracyjnych przeciwko polityce ekonomicznej rządu. O ile się zdaje, p. Köller nie myśli pod tym względem wstępować w ślady swego poprzednika. Dymisya, którą otrzymał naczelny prezes Prus wschodnich hr. Stolberg dowodzi, że obecny rząd pruski nie myśli znosić jakiejkolwiek opozycyi ze stony choćby najwyższych swoich urzędników.

Dotychczas nie są jeszcze dokładnie znane okoliczności towarzyszące tej dymisyi. To tylko rzeczą jest pewną, że spowodowała ją postawa hr. Stolberga w sprawie monopolu zbożowego. Wybrany przed niedawnym czasem w wyborach uzupełniających w okręgu Olecko-Ełk do parlamentu hr. Stolberg, oświadczył swym wyborcom, rekrutującym się przeważnie z członków Związku rolników niemieckich, że stoi po stronie projektu hr. Kanitza. Zainterpelowany z powodu tego oświadczenia, nie zgadzającego się z polityką rządu, przez swego zwierzchnika, ministra spraw wewnętrznych, odmówił, podług wersyi dzienników berlińskich, wszelkiego wyjaśnienia, powołując się na nieurzędowy charakter oświadczenia, złożonego swym wyborcom. Następstwem tej odmowy była natychmiastowa dymisya.

Energia okazana w tym wypadku przez p. Köllera zasługuje na uznanie, jeżeli tylko p. minister spraw wewnętrznych baczniejszą od swych poprzedników zwracać będzie uwagę także na innego rodzaju agitacyę polityczną urzędników państwowych, a mianowicie na przyczynianie się ich do szerzenia nienawiści pomiędzy dwiema narodowościami, zamieszkującemi wschodnie prowincye monarchii pruskiej. Przedewszystkiem polecamy p. ministrowi do uwzględnienia czynny udział niektórych urzędników w szkodliwym nie tylko dla naszej narodowości, ale i dla najżywotniejszych interesów państwa Związku szerzenia niemczyzny.

Z Belgradu telegrafują pod d. 9. bm.: W seminaryum nauczycielskiem w Niszu odkryto sprzysiężenie socyalistyczne. Uczniowie zrzucili dyrektora z pierwszego piętra, który spadłszy na bruk, połamał sobie ręce i nogi.

Garson miljonerem. Ubogi garson hotelowy w Berlinie polak Świtalski stał się nagle panem miljonowej fortuny. Brat jego Hieronim, który od lat dawnych zaginął bez wieści, adoptowany przez jakiegoś obywatela niemieckiego Kautza w Kobalnicy, w W. Ks. Poznańskiem, odziedziczył po nim cały majątek, przyjąwszy nazwisko swego dobroczyńcy.

Andrzej Pruszyński. utalentowany artysta rzeźbiarz, zmarł w Warszawie.

Ostatnie wiadomości.

Zdaje się, że akcya wyborcza w słowackim komitacie nitrzańskim nie idzie po myśli rządu i madiaronów. Z Pesztu bowiem donoszą, że dwory tamtejszego komitatu obawiają się buntu ludu, podżeganego przez „klerykalne“ stronnictwo ludowe i żądają opieki wojska. Dla „wolności wyborów“ wysłano więc z Preszburga kompanię wojska do Nitry.

Kijewlaninowi odebrała cenzura na czas nieograniczony prawo sprzedaży poszczególnych numerów za szereg artykułów w sprawie zaprowadzenia obowiązkowej nauki szkolnej, którymi uczuli się dotknięci reakcyoniści Pobiedonoscew, Durnowo i Delianow. Skonfiskowano także broszurę o carze Mikołaju II, która wyszła za zgodą władz centralnych, lecz w ostatniej chwili ściągnęła na siebie prześladowanie cenzury za to jedynie, że w broszurze zaznaczono, iż wstąpienie na tron Mikołaja II obudziło nadzieję, że nowy car będzie dbał o uwzględnianie potrzeb narodu.

Projekt ustawy przeciw stronnictwom wywrotowym, jak telegrafują z Berlina, upadł w komisyi parlamentarnej. Od chwili ogłoszenia go w całych Niemczech rodziły się nienstannie protesty przeciw temu zamiarowi skrępowania wolności słowa i myśli, którego rząd niemiecki mógł dowolnie używać i przeciw istotnym stronnictwom wywrotowym i przeciw tym, którzy tylko do wywrotu odnośnego rządu zmierzaliby. Co dalej nastąpi — trudno przewidzieć, w każdym razie uchwała komisyi wywoła pewne zamięszanie.

Z Londynu donoszą: W preliminarzu budżetowym na rok 1895/96 proponuje admiralicya na flotę wojenną 18,701.000 ft. szt. (200 milionów zł.), tj. o 1,334.000 ft. szt. więcej, niż na bieżący rok budżetowy. Na początek ma być zbudowanych: cztery krążowce klasy 1, tyleż 2 klasy, trzy klasy 3, tudzież 20 łodzi do niszczenia torpedów. Tamy morskie w porcie Gibraltaru mają być o 3200 staj przedłużone, w Portsmouth nowe koszary marynarki wzniesione, port w Dover na port zupełnie zasłonięty od wiatrów przerobiony, a zapasy węgla na Malcie powiększone.

Prezydent francuski Faure postanowił skorzystać ze swego prawa i przewodniczyć na posiedzeniach naczelnej Rady wojennej — raz dlatego, iż w parlamencie wytykano brak jednotliwości w naczelnej komendzie, a powtóre, aby bez jego wiedzy nie zapadały uchwały, jak to bywało za Periera, którego minister wojny Mercier ani o sprawie Dreyfussa, ani o odprawieniu rezerwy do domu nie zawiadomił. Postanowienie to Faura bardzo mile przyjęły koła wojskowe.

Sofijskie *Soglasie* podaje list Benderewa (który po zamachu na księcia Aleksandra umknął do Rosyi) do Cankowa, upominający go, aby zaniechał wszelkich starań o uznanie ks. Ferdynanda przez Rosyę, dopóki książę nie złoży dowodów, że jest Bułgarem — tj. dopóki nie utworzy gabinetu nawskróś rusofilskiego. Cankow powiada, że list ten oddaje poglądy urzędowych sfer rosyjskich. Zapewne list ten został napisany z powodu podróży Stoiłowa do Wiednia.

W Lom Palance zburzyła zgraja 40 młodzików kościół protestancki. Sprawców aresztowano.

Rada państwa.

(Telegramy *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 9. marca.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Izby posłów, p. Pacak interpelował w sprawie ustawy o swojszczyźnie, która dotąd nie stanęła na porządku dziennym pełnej Izby.

Z kolei przystąpiono do dalszych rozpraw nad reformą podatkową. Z wielkiem naprężeniem oczekiwała Izba mowy Milewskiego, który działalnością swoją w ankiecie walutowej zyskał sobie ogólną sławę gruntownego uczonego.

Rzeczywiście też Milewski wczorajszą swą mową zyskał wielki sukces. W nim nie tylko Koło polskie, ale cała izba zyskała mowcę, który i materyał opanowuje i posiada wielką wiedzę i znakomitym jest do polemiki. Wielkie koło słuchaczy z uwagą przysłuchiwało się jego wywodom, które po mowach, jakie zazwyczaj w Izbie słyszeć można, odznaczały się szczególną świeżością myśli.

P. Milewski oświadczył, że za przejściem do obrad szczegółowych nad reformą podatkową głosować będzie w tem przekonaniu, iż przy przedłożeniu podatkowem oprócz interesów państwa, także i interesy tych, którzy podatkami są przeciążeni, strzeżone będą, a oraz iż uwzględnionem zostanie owo żądanie, by przy rozdziale podatków także i sami współobywatele współdziałali.

W przedłożeniu podatkowem nie rozchodzi się o poszczególne postanowienia, ale o cały system, a sprawiedliwa krytyka byłaby obowiązaną wykazać, że system ten nie jest w stanie rozwiązać nałożonych na niego zadań i byłaby obowiązaną przedstawić inne ich rozwiązanie. Tego jednak mowcy *contra* nie uczynili.

Mowca wyraził przekonanie, że wszystkie te interesy i postulaty w większej mierze uwzględnione zostaną, aniżeli to czyni obecna ustawa. Wszystkie bowiem zarzuty, które podnoszono przeciw obecnej ustawie, są usprawiedliwione i wszystkie te zarzuty zwracają się raczej przeciw dotychczasowym stosunkom w tym względzie, aniżeli przeciw przedłożeniu podatkowemu.

Każda reforma podatkowa musi się liczyć z danemi faktami i musi opierać się na przeszłości. W dalszym ciągu omawiał mowca wyczerpująco wszystkie szczegóły projektu i mowę swą zakończył następująco:

Projekt obecny może być bogatym w skutki dla finansowej przyszłości państwa i stać się wielkim dobroczyńcą. Wielkie socyalne i polityczne kwestye teraźniejszości wymagają, byśmy się starali o poprawę stosunków powoli lecz coraz dalej. Zadania, które naszej generacyi do rozwiązania przypadły, są tak ogromne, że jedna poszczególna ustawa może być tylko drobnym krokiem naprzód. Ale każdy normalny rozwój postępuje takiemi małemi krokami i tylko w ten sposób — realizując sprawiedliwość w publicznem i prywatnem życiu — możemy dojść na drodze socyalnego postępu do socyalnego pokoju. (Gorące oklaski z wielu stron gratulacye.)

Wiedeń d. 9 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu dla praw autorskich i literackich, przyjęto w znacznej części wnioski referenta.

Wiedeń d. 9. marca.

Subkomitet komisyi dla reformy wyborczej odbył wczoraj posiedzenie, na którem byli ministrowie i prezes gabinetu ks. Windisch Graetz. Wynik obrad postanowiono zachować w tajemnicy.

Telegramy.

Wiedeń 9 marca.

Jak w dobrze poinformowanych kołach politycznych opowiadają, — sytuacya parlamentarna w kwestyi reformy wyborczej była głównym przedmiotem obrad rady ministeryalnej, która wczoraj pod przewodnictwem cesarza się odbyła.

Samo przez się rozumie się, że niewiadomem jest, jakie zapadły wczoraj postanowienia na radzie ministeryalnej, ale zapatrywania w tej mierze, jakie rozeszły się w sferach politycznych, mogą być uważane za słuszne i prawdziwe.

I tak panuje przekonanie, że obrady obecne w subkomitecie dla reformy wyborczej mają bardzo wielkie znaczenie dla ministerstwa.

Nie można wątpić, że krążące w ostatnich dniach pogłoski o częściowej krizie ministeryalnej są w pewnej mierze uzasadnione, ponieważ kilka bardzo ważnych kwestyj nurtuje w Radzie państwa, a nikt rozwiązania tych kwestyj przewidzieć nie może.

Ważną jest także okoliczność, że rząd w żadnej z tych kwestyj nie ma dominującej roli, lecz wszystko zależy od kompromisu stronnictw skoalizowanych, które znów są zadowolone, jeżeli z rozstrzygnięciem której kwestyi mogą zwlekać, nie chcąc się na nie stanowczo decydować.

Stosuje się to głównie do kilku osób, szukających dla siebie korzyści, które chcą zyskać na czasie i wyczekują dla siebie korzystniejszej konjunktury, aby ją wyzyskać.

Wiedeń d. 9. marca.

W kołach robotniczych odbywają się narady nad obchodzeniem 1. maja w sposób demonstracyjny. „Święto" to robotnicze ma być wyzyskane nietylko dla celów poparcia uzyskania prawa powszechnego głosowania, a przynajmniej przyspieszenia załatwienia reformy wyborczej, ale zarazem ma być owacyą dla Taaffego, który reformę wyborczą na porządku dziennym w Austryi postawił.

Budapeszt d. 9. marca.

Woda w rzekach i kanałach na Węgrzech zaczyna opadać. W wielu miejscach przywrócono już przerwaną komunikacyę.

Berlin d. 9. marca.

Dziennik urzędowy donosi, że rozporządzeniem cesarskiem nadprezydent Prus wschodnich hr. Stollberg został tymczasowo przeniesiony w stan spoczynku.

Głosowanie w komisyi dla ustaw antywyrotowych nad §. 130. ustawy, odnoszącym się do ochrony monarchii, religii, rodziny i małżeństwa, pozostało bez rezultatu, a także upadły i wszystkie wnioski, nie wyłączając wniosków rządowych.

Berlin d. 9. marca.

Od rajchstagu nie wyjdzie żadna owacya w 80. urodziny Bismarka; tylko posłowie obu frakcyj konserwatywnych, liberalno narodowi i antysemiccy zamierzają d. 1. kwietnia odbyć bankiet a d. 7. kwietnia udać się do Friedrichsruh.

Z Altony donoszą: Ponieważ myśl nadania ks. Bismarkowi obywatelstwa honorowego upadła, utworzył się pod przewodem burmistrza komitet dla postawienia mu pomnika.

Bruksela d. 9. marca.

Rada generalna stronnictwa robotniczego postanowiła urządzić od 1 kwietnia powszechne bezrobocie z powodu, że nowa ordynacya wyborcza dla gmin nie wypadła wedle ich żądań.

Rzym d. 9. marca.

Eskadra włoska na uroczystości bielskie odpłynie pod dowództwem ks. Genuy.

Londyn d. 9. marca.

Cała prasa angielska przyklaskuje wnioskowi rządowemu co do nowych wydatków na marynarkę. Naród angielski nie powinien się strachać żadnych kosztów na marynarkę; są one niezmierne, wzmagają się ciągle i wzmagać się będą, ale są zbyt ważną asekuracyą od niebezpieczeństw wojny, aby ją przeoczać było wolno. Rozszerzenie doków w Dover będzie bardzo korzystne dla mnogich statków rybackich i kupieckich na kanale kaletańskim.

Nowy Jork d. 9. marca.

Statek Lloyda niemieckiego „Havel", zawijając do tutejszego portu, osiadł na mieliźnie. Powodem zboczenia statku z drogi była nietylko mgła, ale i kra, która zniszczyła stojące we wodzie latarnie elektryczne.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń d. 9. marca.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 391·62, węgierski bank kredytowy 459·75, anglobank 170·50, länderbank 286·—, koleje państwowe 396·87, lombardy 108·50, elbetha 273·50, akcye tytoniowe 251·75, alpiny 83·50, renta majowa 101·15, węg. renta złota 124·20, węgierska renta koronna 99·30, austr. renta koronna —·—, losy tureckie 78·25, unionbank 312·—, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 9. marca.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 239·— (391·20), lombardy 44·90 (108·16), węgierska renta złota 102.50 (124·13), węg. renta koronna 219·25 (132·54). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 9. marca.
(Telegram *Gaz. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 322.75 (392·29), lombardy —·— (—·—), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 9. marca.

Podczas gdy w Austro-Węgrzech ruch zwyżkowy dalsze zrobił postępy, targi zachodnio-europejskie i Ameryka zachowują się dotąd spokojnie. Na targach krajowych panuje tymczasem usposobienie stałe, a przyczyny, które dały do tego powód, nie zostały usunięte. Ostre zimowe powietrze trwa bez przerwy, a w Węgrzech zaczynają się nawet obawiać o zasiewy, gdyż po chwilowych roztopach ziemia zmarzła na nowo. Wobec tego zarówno konsumcya, jak i spekulacya opuściły dotychczasowe wyczekujące stanowisko, a wskutek ożywionego pokupu tak zboże jak mąka poszły w górę. Swoją drogą Galicya w ruchu zwyżkowym stoi na czele i gdyby ceny podnosiły się nadal w tym stosunku, to niebawem zboże węgierskie będzie u nas szukać odbytu, bo mąka węgierska już teraz silną robi konkurencyę naszym młynom. Na dzisiejszym targu sprzedający stawiali żądania znacznie wyższe, które jednak tylko w części zdołały się utrzymać, tak, że pszenica zyskała 10—15, żyto 5—10 ct. Obroty były wogóle nie wielkie.

Płacono pszenicę białą 7·20 do 7·80 zł., czerwoną nową 7·25 do 7·75 zł., żółtą n. 7·25 do 7·75 zł., żyto nowe 5·85 do 6·25 zł., jęczmień browarny 6·— do 6·50 zł., na kaszę 5·30 do 5·80 zł., owies 5·80 do 6·50 zł., rzepak 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. 50—75 zł., biała — do —, tymotka 30 — do 40·—, wyka 5·75 do 6·25 zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjechali do Lwowa
dnia 9. marca.

Hotel Żorża. L. Fedorowicz z Żerebek, dr. A. Świstun z Tarnopola, Z. Terenkoczy ze Stryja, M. hr. Wolański z Pauszówki, K. Blee z Londynu, E. Zimmermann z Hamburga, P. Winkler z Wiednia.

Hotel Europejski. K. Konzolski z Saar, F. Sarlay z Preszburga, dr. Krzyształowicz z Halicza, dr. K. Neuman z Gorlic, H. Sambarska z Przemyśla, M. Grünberger i J. Pollak z Wiednia.

Stan powietrza. Całą dobę mieliśmy pochmurną, w nocy i dziś rano padał śnieg.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 759·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 10. Marca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni o średniej prędkości około 4·5 m/sek.

Średnia temperatura doby około 4·5°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone — a względna wilgotność powietrza będzie około 85%.

Opad, w przerwach śnieg, potem się wypogodzi.

Dziś dnia 10 marca: 40 męczenników. — Porfyria.

Nadesłane
(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

POMPKI do piwa po złr. 12, 12·50 i 13, kompletne urządzenia dla restauratorów i masarzy poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

WŁAŚCICIEL TEMEROWIEC poczta Halicz, poszukuje **przedsiębiorcy-młynarza**, któryby własnym kosztem odbudował zniszczały młyn na stałej wodzie z Łomnicy i takowy zadzierżawił. Materyały dębowe doda właściciel, resztę nakładów odbierze sobie przedsiębiorca z czynszu. Jednocześnie mógłby dzierżawić folwark przy młynie o 50 morgach dobrego gruntu z dobrymi budynkami. Poszukuje się również przedsiębiorcy do **eksploatacyi gipsu**. 592

PRZENIESIONO Zakład rzeźbirski Wiktora Zachego z ulicy Wałowej na Sykstuską 27, obok starej poczty. Polecam się nadal łaskawym względom Publiczności. 612

FUTRO podróżne, niedźwiedzie, w bardzo dobrym stanie, można tanio nabyć przy ulicy Łyczakowskiej l. 56.

Zboże jare do siewu i kartofle doborowej jakości — poleca Zarząd dóbr Juliana br. Brunickiego, Strzałków p. Stryj.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Kto się chce żenić!
Mieszczanin czy szlachcic, który chce się ożenić odpowiednio do swego stanowiska i do swoich stosunków, powinien za żądać **projektów małżeństw**, z pisemną wskazówką do zawarcia znajomości, od: **Mariage Company, Budapeszt, Cosmöristrasse 4**, za nadesłaniem 30 ct. w markach listowych. (W zamkniętej kopercie).

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 600

PROŚBA. P. T. osobom litościwym polecamy gorąco ciężko chorego w szpitalu krajowym, iście zupełnie nagiego, który jako rekonwalescent ma wkrótce szpital opuścić, o łaskawe nadesłanie mu części okrycia ciepłego i bielizny. Łaskawe ofiary przyjmuje Dyrekcya szpitala krajowego. Adres biedaka: Kazimiesz Bielecki, Nr. sali 91, oddział Wgo Dr. Widmana.

Ogrodnik specyalny
nieżonaty, wszechstronnie praktycznie wyćwiczony we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, krajowe i zagraniczne najlepsze świadectwa posiada, szuka zaraz odpowiedniego miejsca. Adres: B. Trawnik, Chorążczyzna l 11, Lwów 613

WYSPRZEDAŻ. Resztę towarów w Bazarze Königsbergera za połowę ceny jak dawniej. Tylko Lwów, Rynek l. 43, **obok Markiewicza.** 603

BIURO WYWIADOWCZE J. Polińskiego, Lwów ulica Karola Ludwika l 5, poleció może kilku **ekonomów kawalerów** i **pisarzy ekonomicznych** z świadectwami sprawdzanemi na miejscu. 621

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedjuje Centr. Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11

Bulion
przewyborny z samego drobiu dla chorych 10 zł. kilo. Nr. 00 z truflami zł. 7·50 kilo. Taki sam bez trufli złr. 6·50. Nr. 2 wyborny zł. 5·50. Wyrobu Kazimiery Matczyńskiej, sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany. 448

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.